

Cena Kurjera

WE LWOWIE
wartalnie 3 zł. 60 c.
rocznie 7 „ 26 „
iesięcznie 1 „ 26 „
Za nadsyłanie do
mu dopłaca się 20 ct
iesięcznie.
Na prowincji.
wartalnie 4 zł. 80 c.
rocznie 9 „ 60 „
iesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartal-
nie 10 mark.
mer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 c Reklamy w ru-
bryce „nadestane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk; odpowiedzialny: Czerwiński Bolesław.

Bzysko-katolickie:
Karola Borom.
Emeryka.
Leonarda W.

Grecko-katolickie:
Jakowa Ap.
Arefty.
Markyana.

REDAKCOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.—Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jele-
nie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy,
słonki, przepiórki, dzikie gołębie, drapieżne ptaki, jarząbki,
ciężkowie i guszcze, i tuctwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 58 m.
Zachód „ o 4 g. 29 m.
Barometr 761. Pogoda zmienna.

Abonenci miesięczni raczą odnowić
przedpłatę, która wynosi w miejscu 1-20,
a prowincji zaś 1-60.

Kalendarz ilustrowany „Kurjera
lwowskiego“ dla prenumeratorów 40 ct., z
wysyłką 50 ct. za egzemplarz. — Wysyłka na-
chmiastowa.

Głosy ruskie o sytuacji.

Przygotowując się do znacznego rozszerzenia
swych ram, t. j. do codziennego (z wyjątkiem
niedzieli i świąt) wychodzenia, Dilo w jednym z
ostatnich numerów zamieściło ciekawy artykuł
wstępny, w którym reasumuje obecną sytuację
Rusinów i ich zdobycze podczas ery Taaffego w
posób następujący:

„Dzisiaj jeszcze, bądź co bądź, gminy nasze
mają autonomję, która po wsiach, gdzie samopomoc-
nictwo narodowe jest rozbudzone, może wyjść
nam na korzyść. Sejm jednakowoż — jak widać z
ochwał rozmaitych ankiet — zamierza przeprowa-
dzić, i zapewne przeprowadzi takie zmiany,
które silnie obkroją autonomję gminną i wpływ
miejsc na szkoły. Jezuita i Zmartwychwstańcy co-
raz więcej podnoszą głowę i dają do tego, by —
jak to było za czasów Polski — polonizować na-
szą młodzież i dyktować w sprawach ruskiego ko-
ciola i hierarchji. Język ruski nie jest dziś re-
spektowany nawet na tyle, jak był respektowany
przed erą Taaffego, a obowiązujące rozporządze-
nia ministerjalne pozostają w wielkiej mierze tyl-
ko na papierze. W sprawach szkolnych stoi gali-
cja i bukowińska Ruś jak nie można gorzej.
W dzielnicach ruskich gimnazjów nie będzie ani
Przemysłu, ani w Koemaniu. W seminarjach
nauczycielskich, niby to utrakwistycznych, język
ruski nie może korzystać ze swych praw, a w
seminarjum nauczycielskim w Stanisławowie już
od dwóch miesięcy nikt nawet nie wyklada ru-
skiego języka na dwóch kursach. Co się prakty-
kuje po wiejskich, niby ruskich szkołach — wia-
domo. Podwyższenie opłaty szkolnej zmniejszy
czbę inteligencji ruskiej, a fachowych i przemy-
słowych z ruskim językiem wykładowym wcale
nie ma.

„Widzimy więc, że nasza dzisiejsza sytuacja
jest bardzo niepokojąca, a może być jeszcze
gorszą.

„Rezultat wyborów do sejmu i rady państwa,
które się odbyły podczas ery Taaffego, wiadomy.
W sejmie klub ruski rozporządza 10 głosami, a
posłowie ruskie we Wiedniu nie trzymają się
solidarnie, nie postępują śmiało i energicznie, ale
lepo podtrzymują rząd.

„Rząd przyznaje nasze krzywdy i potrzeby,
ale wszystko kończy się na obietnicach, w rze-
czy samej zaś nic się nie robi, lub robi się na-
wet przeciw interesom Rusi“.

Swoje uwagi kończy Dilo wezwaniem, by
Ruś głęboko zastanowiła się nad swą dzisiejszą
sytuacją i przeprowadziła u siebie w domu taką
organizację, by i rząd mógł się z nią liczyć. Jest
o ten sam pogląd, któryśmy swego czasu wy-
prowadzili właśnie pod adresem Dila w artykule
„Nie tędy droga“, kiedy to samo Dilo po podró-
ży arekcyjnej zamarzyło już było o wawrzynach
Stanęczyków i wprost wywołało rząd, by porzucił

sojusz ze szlachtą polską i na jej miejsce adopto-
wał Rusinów. Cieszy nas, że organ narodowców
przyszedł obecnie do tego samego poglądu, który
wówczas w artykule dość nieparlamentarnie napi-
sanym nazwał był głosem „samozwańcym“.

Ze streszczonego powyżej artykułu Dila bie-
rze Nowy Prołom asumpt do uwag o tem, co na-
leży czynić, by wyjść z tak przykrego położenia.
„Jak przeprowadzić ową pożądaną organizację —
pisze ta gazeta — tego Dilo nie mówi, chociaż
to właśnie nadało by jego artykułowi największą
wagę. Organizacja ta, zdaniem N. Prołomu pole-
gać powinna przede wszystkim na tem, by w sa-
mem naszym gronie była zgoda, by jeden nie
przedstawiał siebie za lepszego niż drugi i nie ro-
bił donosów na drugiego, a przynajmniej, żeby
pośród nas była tolerancja przekonań“.

Niestety, uwagę tę, całkiem słuszną i taką,
której od dawna broniły, możnaby przedewszys-
tkim zastosować do Nowego Prołomu. Kto przy
każdej stosownej i niestosownej okoliczności de-
nuncjuje narodowców jako anarchistów, socjali-
stów i niebezpiecznych agitatorów? Kto rzuca bez-
podstawne infamie na ludzi sobie niemiłych? (vide
donosy Rohatyńskie). Kto pierwszy nie poznao-
wał osobistych przekonań i ostatniej woli zmar-
łego Narolskiego i rzucił błotem na jego trumnę?
Kto nie wzdryga się dla prywatnej zemsty rzucać
karczennymi i niegodnymi obelgami na ludzi tak zasłu-
żonych, jak poeta Fed'kowicz? Takie i tym podob-
ne pytania, a możnaby ich zebrać ogromny po-
czętek — powinien by sam sobie postawić Nowy
Prołom i uderzyć się w piersi publicznie, i pewni
jesteśmy, że taki dobry początek i na drugiej stro-
nie spowodowałby chwalebne naśladowictwo.

Na zakończenie swego artykułu, jak gdyby
dolewając łyżkę dziegiu do szklanki miodu, Nowy
Prołom sprawnie między innymi i nam wielki, a
niezasłużony zaszczyt. Pisz on bowiem: „Ale do-
póki polityką naszą (czyją? czy Now. Prołomu?)
kierują współpracownicy Kurjera lwowskiego, pe-
tersburskiego Kraju i czerniowieckiej Gazety pol-
skiej, to żadna organizacja wszystkich Rusinów w
jedno narodowe stronnictwo, gdyż w takim razie
każde najszczerze słowo podniesione przez nas i
naszych przyjaciół, będzie przez tych ludzi nazwa-
ne „stęchłym jajem“.

O ile w tem oświadczeniu N. Prołomu cieszy
nas przyznanie z jego strony konieczności zorgani-
zowania jednolitego narodowego stronnictwa ru-
skiego, o tyle dziwi nas musi insynuacja o kie-
rowaniu polityki ruskiej. W artykułach, przeważ-
nie sprawozdawczych lub też krytykujących sto-
sunki ruskie, a umieszczanych w Kraju i Kurje-
rze lwowskim, widzieli lwowscy narodowcy zwy-
kle „złośliwe napaści“ lub „samozwańcze głosy“;
pochodziły one od człowieka, stojącego zasadniczo
po za obecnymi stronnictwami ruskimi, chociaż
całym sercem oddanego sprawie ruskiej i przede-
wszystkiem interesom ruskiego ludu. Jeżeli głos
tego człowieka lub jemu podobnych ludzi niezale-
żnych wpłynął jakkolwiekby na tok i rozwój
spraw ruskich, to było to raczej wpływem sa-
mych argumentów lub też wpływem stosunków,
gwałtem cisnących ruską inteligencję na drogę po-
lityki ludowej, ale nie wpływem czegoś, co by
można nazwać kierownictwem w zwykłym tego
słowa znaczeniu. Zresztą, żeby takie, lub inne
wpływanie tych ludzi na sprawę ruską miało być
główną, lub jakkolwiekby przeskodą dla stwo-
żenia wielkiej i prawdziwie narodowej organiza-

cji ruskiej, to wobec powyższych uwag N. Pro-
łomu o potrzebie tolerancji obcych przekonań każ-
demu wydać się musi... bardzo logicznym.

Listy z kraju.

Nisko 2. listopada. (Zakończenie akcji ratun-
kowej dla pogorzalców Ulanowa). Wiadomo z po-
przednich naszych korespondencji, iż zaraz po po-
żarze Ulanowa z dnia 3. sierpnia 1886, zawiązał
się powiatowy komitet ratunkowy z siedzibą w
Nisku z najwybitniejszych osobistości złożony, któ-
ry wyręczając się w poszczególnych czysto lokal-
nych czynnościach komitetem miejscowym w Ula-
nowie, całą akcję ratunkową zagrożonego w swej
egzystencji miasta Ulanowa w swoje ręce ujął,
starając się takową w podwójnym przeprowadzić
kierunku: w kierunku czysto humanitarnym, przy-
chodząc w pomoc z głodem i nędzą walczącym
pogorzalcem, tudzież w kierunku uwzględniającym
przyszłość miasta, dążąc do odbudowania spalo-
nych dwóch trzecich części Ulanowa w ten spo-
sób, by przez rozszerzenie i uregulowanie dawnych
ulic, równie jak przez założenie nowych ulic w
części miasta o najgęściej skupionych domach,
przez założenie plantacji na spalonej dzielnicy,
wybudowanie studzien publicznych, dawniej w ca-
łym mieście nieistniejących, obawa podobnej ka-
tastrofy ogniowej w przyszłości przynajmniej we-
dług ludzkiego przypuszczenia jeżeli nieuniemoż-
nioną, to na każdy wypadek zmniejszoną została.
Komitet ratunkowy zajął się zaraz dokładnem ze-
braniem danych statystycznych, tak co do ilości po-
gorzalców, jak też co do wysokości szkody, przed-
łożył na wiarygodnych danych oparty opis całej
katastrofy ogniowej władzom rządowym i autono-
micznym, zaapelował do ofiarności prywatnej za-
pomocą dzienników krajowych i zagranicznych,
udał się do powiatów i miast w naszym kraju, a
rezultat tych naszych zabiegów, według zamknię-
tych rachunków dowodzi, że mimo poprzedzają-
cych klęsk ogniowych Stryja i Liska, i wyczerpa-
nej o niemał wskutek tych nieszczęśliwych ofiarności
prywatnej i publicznej, wpłynęła na rzecz pogo-
rzalców Ulanowa wcale przyzwoita suma, albo-
wiem 18.463 zł. 51 ct. Z tej sumy wydano pogo-
rzalcem: na doraźne wsparcia 2731 zł. 36 ct.,
udzielono zapomogi na cele odbudowania 10.395
zł., wypłacono pogorzalcem za wywaszczane czę-
ści parcel budowlanych pod regulację dawnych i
utworzenie nowych ulic 1775 zł. 32 ct., razem
14.901 zł. 68 ct., a resztującą kwotę 3561 zł. 85
ct., po odciążeniu wydatków kancelaryjnych w
ilości 452 zł. 9 ct., użyto na założenie planta-
cyj, wystawienie cegielni miejskiej (dawniej nie-
istniejącej), zakupno sika wek (w miejsce spalo-
nych przy ogniu) i na budowę trzech studni
publicznych.

Używszy w powyższy sposób zbieranych fun-
duszów, zlagodzone nędzę, która w całej sile ist-
niała, przeskoczono emigracji mieszkańców, któ-
rzy bez zasiłku na tułactwo byli skazani i umo-
żliwiono odbudowanie się miasta.

Na spalonej dzielnicy stanęło dziś przeszło
100 nowych domków, przy nowo utworzonych
rozszerzonych, drzewami obsadzonych ulicach, ca-
ła dawniejsza postać miasta zmieniła się na lep-
sze, a izolowane wśród ogrodów, w należytym od
siebie oddaleniu wystawione domy, dostarczają
pogorzalcem, którzy dziś nie z odległego Sanu lub
Tanwi, tylko z studni na placu pogorzeli wysta-



wionych zdrowej używają wody, tak pod względem higienicznym jakoteż ogniowym, przyjemnego i bezpieczniejszego niż dawniej schronienia.

Staraniem komitetu było nieoprzestać na samych tylko dobroczynnych składkach prywatnej ofiarności, ale uzyskać dla Ulanowa pożyczkę państwową analogiczną, jaka dla Strzyna po pożarze udzieloną została. Wszelako mimo należytego opracowania i uzasadnienia wniesionych w tej mierze podań do Rady państwa i ministerstwa, mimo przychylniej w tej mierze rezolucji Sejmu, wzywającej rząd do udzielenia pożyczki z funduszy państwowych w wysokości 50.000 zlr. na cele odbudowania Ulanowa — rząd reskryptem z dnia 22. lipca r. b. l. 7050/pr. odmówił stanowczo wszelkiego dalszego poparcia z funduszy państwowych.

Gdy tym sposobem odjęta została nadzieja uzyskania czegoś więcej dla Ulanowa, uważał komitet powiatowy swoje zadanie za spełnione, a oddając studnie, cegielnię, sikawki i dokończony plantacje pod opiekę gminy Ulanowa, postanowił się rozwiązać, składając równocześnie szczegółowe sprawozdanie władzom rządowym i autonomicznym. (Za czynność swoją wielce obywatelską, komitet zasłużył sobie na publiczne uznanie. *Red.*)

Tarnopol 2. listopada. (Przywilej. — Teatr). Przed kilkunastu dniami nabył p. Antoni Kuliński dom położony przy ulicy Krzywej: z chwilą zrobienia umowy o takowy zakolał do urzędu gminnego, o zrobienie chodnika z ulicy Ginnazjalnej ku jego realności, co też natychmiast i uczyniono. Zaprawdę dziwnym jest w tym wypadku pospiech, albowiem z górą lat 20 w tym samym domu mieściła się traktjerna wówczas nader frekwentowana, gdzie setki ludzi przychodziło, mimo to chodnika nie robiono, ale p. K. jest radnym gminy, a tem samem ma i przywileje.

Bawiący u nas teatr ruski, dał z wielkiem powodzeniem dwa przedstawienia opery „Baron cygański“, sala teatralna była zapelniona, a całość wypadła wybornie. P. Kliszewska w roli Saffi nader przyjemnym głosem i werwą w grze zdobyła sobie powszechne uznanie. Czypa (pani Osipowicz) śpiewała i grała dobrze. P. Steszynski w roli Żupana, wywoływał śmiech ogólny, połączone z brawami, toż samo p. Rużycki w roli Barynkaya.

Sytuacja w Bułgarii.

Filipopol 26. października. Oprócz kwestji budżetu, która może się stać drażliwą nie tylko ze względu na obecne smutne położenie ekonomiczne kraju, ale również przez wzgląd na zatwierdzenie lub nie zatwierdzenie rachunków z calorocznego

rządu regencji, ma się Sobranje zająć uchwaleniem różnych ustaw, przeważnie w zakresie sądownictwa wchodzących, między którymi są dwie ważne a piekące sprawy tj. sprawa sądownictwa gminnego i sprawa adwokacka. Sobranje nosi się z zamiarem zmniejszenia płac oficerów, które w Bułgarii są wogóle wyższe niż w pierwszorzędnym nawet państwach europejskich, a stosunkowego podwyższenia płac urzędników cywilnych, a zwłaszcza sądowych, które w rzeczywistości są za małe, o ile jednak na podobne podwyższenie pozwolą względy oszczędnościowe.

Sprawa zmniejszenia płac oficerów, może się stać w obecnym czasie wcale niebezpieczną, tem więcej, że panowie oficerowie uważają siebie za klasę uprzywilejowaną w Bułgarii, i że ks. Ferdynand nie mógł sobie jeszcze pozyskać wpływu i sympatji w wojsku i między oficerami, gdzie sympatje dla ks. Aleksandra nie wygasły, mimo że przyznać trzeba, że jak dotąd, zachowanie się oficerów względem nowego księcia jest zupełnie lojalne.

Najpopularniejszy w wojsku bułgarskim i najwyższy rangą jest pułkownik Nikołajew (nielicząc obecnego ministra wojny p. Mutkarowa, który został zamianowany pułkownikiem dopiero przez ks. Ferdynanda), p. Nikołajew, którego sfery rządowe chciałyby się pozbyć z Sofji, został zamianowany komendantem brygady filipopolskiej, jednak dotąd pozostaje w Sofji, gdyż, jak tu mówią, książę Ferdynand osobiście zatrzymał go przy sobie jako swego adjutanta, znając jego popularność w wojsku.

Co do sprawy bułgarskiej, dotąd nie ma nie nadzwyczajnego, znajduje się ona ciągle jeszcze w stadium wymiany zdań między gabinetami, można tylko zauważyć, że po zjeździe hr. Kalnoky'ego i p. Crispi z żelaznym kanclerzem, w Konstantynopolu, mniej są skłonni do ustępstw dla Rosji i władze tureckie zarządziły odpowiednie środki przeciw przemycaniu się emigrantów bułgarskich do Bułgarii. Oprócz tego rząd sofjski otrzymał zapewnienia w drodze urzędowej, że nie ma potrzeby obawiać się energicznych środków ze strony W. Porty, i w ogóle dano do zrozumienia agentowi bułgarskiemu w Konstantynopolu, że nie wszystko w rzeczywistości się robi przeciw Bułgarii, co na pozór się wydaje, że Turcy gotowi są zrobić.

Po wyborach do narodnego Sobranja, odbyły się 16. października w całej Bułgarii wybory do rad miejskich, które wypadły również na korzyść rządu, z małymi wyjątkami. Nie obszło się przy tem, jak zwykle, bez małych zaburzeń i scen tu i owdzie, choć nie w takich rozmiarach, jak przy wyborach do Sobranja. Udział wyborców przy tych wyborach był nader ożywiony, wszy-

stkie stronnictwa i narodowości wzięły udział w wyborach. W Filipopolu na 16 radców 2 Turków, 1 Bułgara katolika i 13 Bułgarów woslawnych, Greka ani jednego. Wybrani ważnie ludzie nowi z klasy drobniejszej i przemysłowców.

Jako wiadomość prostą podaje, że w tutejszych sferach niebułgarskich, utrzymuje się zdanie, że na zjeździe w Friedrichsruhe, nemi omówiono ewentualność zajęcia Bułgarskiego przez Rosją, i że podobny wypadek Austrja wkroczyłaby do Macedonii, jęła ją wraz z Saloniką, Włochy otrzymałyby nagrodzenie nad Adryjatykiem itp. Była to historyjka, że ponieważ ty bijesz moją siostrę, to ja biję twoją. Nie mówią jednak o małym uslužnym pośredniku. Powtarzają, choć nie można odmówić pewnego prawdopodobieństwa tej wersji.

Ankieta w sprawie Wilsona

Chmury zebrane na politycznym niebo Francji zaczynają się powoli rozpraszać, nie w kwestji prezydentury i ministerstwa, na razie zażegnanej. Na czwartkowym posiedzeniu rady ministrów prezydent Grévy odczytał dawniejsze oświadczenie, że się nie waha, by przyjąć misję, jeżeli zostanie uchwaloną ankieta w sprawie Wilsona. Wobec tego gabinet nie sprzeciwiał się wyborowi, tylko w toku rozpraw czynił potrzebne uwagi, ażeby zapobiedz przekroczeniu granic słonych ankiecie i wpływowi ze strony na tok śledztwa sądowego.

To też po porozumieniu się z rządem sja wysadzona z łona Izby na wniosek Ornano oświadczyła się jednogłośnie, jednakże z wyraźnym ograniczeniem następujących pięciu kwestyj: 1) Czy należy dozwolnić od opłaty portowej legramów bywało nadużywanem? 2) Czy jest, że opłaty należące się skarbowi były stronom bezprawnie zwracane? 3) Czy były ścigane? 4) Czy prawda jest, że działy w sekcji przy obsadzaniu urzędów publicznych, prawdą jest, że dokumenta tajne były wydane?

Sprawozdawcą komisji wybrano, który we czwartek przedłożył swój referat na samem posiedzeniu i prezydent ministerstwa na swoje życzenie będzie słuchanym. Przewodniczący Leydet udzielił mu wzięte dotychczas uchwały, tak, że

śmielsi i niebojący się katarów, siedzieli na rozstawionych krzesłach.

Dwaj przyjaciele szli tak obok siebie, nie otwierając ust... Niebawem znaleźli się przed pałacem Przemysłu... Nagle pan de Malverne zwracając się do towarzysza swego zawołał:

— Tyś się powinien ożenić mój stary!...

— Ja?... ożenić?... — powtórzył ze zdziwieniem kapitan. — A to dlaczego?... powiedzże mi, proszę cię.

— Dlaczego?... dlatego, żeby na przyszłość uniknąć awantur takich, jak wczorajsza, lub jej podobnych.

— Uniknę ich... zostając kawalerem.

— To ci się tylko zdaje!... Kto raz zacznie, ten z pewnością na początku nie poprzestanie... Czem dalej w las, tem więcej drzew!... Jutro zrobisz znów to samo i nareszcie raz maż cię złapie i basta!... Teraz wykreciłeś się szczęśliwie, ale na włosku utrzymałeś się zaledwie. Nie zdolasz wyobrazić sobie, ile miałem trudności, aby sprawę w tem, co ciebie dotyczy umorzyć. Teraz honor mój jest zaangażowany... Muszę znaleźć istotnego sprawcę zbrodni, jeśli go nie znajdę, nie będę miał innego wyjścia, jak podać się do dymisji!... A zresztą, tak mówiąc między nami, powiedz sam, czy nie byłbyś szczęśliwszy, niż jesteś, gdybyś sobie wynalazł żonkę... naprzykład taką, jak moja... co?...

— Zapewne — odpowiedział Saint-Briac, spoglądając na przyjaciela swego — ale... to nie możliwe!...

— Ba!... ongi było to bardzo możliwe!... Znalesz Odette, zanim za maż poszła, i doprawdy wdzięczny ci jestem, żeś nie stanął w rzędzie konkurentów... Wtedy nosiłeś jeszcze szlify, a stary

general de Benserade do wojskowych bość... Tyś nie chciał, ja się zakrepiłem, a tyś mnie i z każdym dniem więcej czuje, wyczerpany doskonale!... No, ale przecież nie on... na świecie, i gdybyś miał ochotę i pozostawili byśmy dla ciebie drugi egzemplarz... maby się tam zajął.

— Nie zdaje mi się — szepnął kapitan —

— Chcesz, pomówię z nią o tem? —

— Powiedziawszy jej przed godziną —

— Rozumiesz się przecież samo —

— Jak się wywikłam, wstrzymaj się —

— Chcesz, pomówię z nią o tem? —

— Powiedziawszy jej przed godziną —

— Rozumiesz się przecież samo —

— Jak się wywikłam, wstrzymaj się —

— Chcesz, pomówię z nią o tem? —

— Powiedziawszy jej przed godziną —

— Rozumiesz się przecież samo —

— Jak się wywikłam, wstrzymaj się —

— Chcesz, pomówię z nią o tem? —

— Powiedziawszy jej przed godziną —

— Rozumiesz się przecież samo —

— Jak się wywikłam, wstrzymaj się —

— Chcesz, pomówię z nią o tem? —

— Powiedziawszy jej przed godziną —

— Rozumiesz się przecież samo —

— Jak się wywikłam, wstrzymaj się —

— Chcesz, pomówię z nią o tem? —

— Powiedziawszy jej przed godziną —

najbliższym posiedzeniu rady ministrów zda o tem sprawę.

Wilson przed kilku dniami przesłał ministrowi finansów Rouvierowi 40.000 franków. Onegdaj jeszcze zaprzeczano tej wiadomości, a dziś już możemy czytelnikom naszym podać autentyczny tekst listu Wilsona, do którego owe 40.000 fr. były dołączone.

List ten brzmi: Paryż 27 października. Panie Ministrze! Ponieważ mi tak upornie i stanowczo odnawiają prawa, które myślałem, że mi przysłuża, gdy upoważniłem moich sekretarzy do postępowania się stampilją prezydentury na korespondencjach, w których się rozchodziło po największej części o zapomogi, prośby o posady lub awanse o podobne rzeczy, przeto mam zaszczyt przesłać panu w załączeniu 40.000 fr., która to suma znacznie przewyższa należytość za moje korespondencje.

Proszę przyjąć itd. Wilson.

Kwota ta na razie aż do wyjaśnienia i załatwienia sprawy została złożoną do Caisse des dépôts et consignations.

KRONIKA.

Wojna pomiędzy dwoma Stowarzyszeniami. Wydział centralny Towarzystwa „Rodzina” urządził dnia 1go m. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego z konieczności, gdyż tego uczynić chciał prezes oddziału p. Jan Ihnatowicz na życzenie członków, którzy go o to prosili na podstawie obowiązującego statutu. W lutym bieżącego roku walne zgromadzenie jednogłośnie zaszczyciło pana Ihnatowicza godnością prezesa oddziału lwowskiego i wybrało go delegatem do rady nadzorczej, która znowu ze swej strony wybrała go członkiem komisji do przeprowadzenia zmian statutu wspólnie z wydziałem centralnym.

Takim zaufaniem cieszył się pan Ihnatowicz w „Rodzinie”. Sekretarz zarządu centralnego p. Wicherek wystąpił jednak z szeregiem zarzutów na niego, wyszczególniając zgromadzeniu szczegółowo, że p. Ihnatowicz z „całym spokojem” starał się powstrzymać rozwój oddziału lwowskiego i całego Towarzystwa „Rodzina”. Mianowicie stała się awantura następująca: Kongregacja kupców krakowskich posiadać ma z dawnych czasów kapitał wynoszący około 40.000 złr. Pan Ihnatowicz postanowił ten martwy kapitał zużytkować na wprowadzenie w życie funduszu emerytalnego w krajowym Towarzystwie chrześcijańskich kupców i przemysłowców, które swe zgromadzenie odbyło w Krakowie we wrześniu bież. roku podczas wystawy. Na zjeździe tym tak w sekcji ogólnej, jako też na pełnym zgromadzeniu, przeważała liczba członków, którzy w „Rodzinie” mają już zapewnioną emeryturę dla siebie i swych rodzin, wyraziła życzenie, aby „Rodzinie” polecił kupcom przemysłowcom, jako Stowarzyszenie silnie rozwinięte, w którym mogą sobie zapewnić emeryturę. Pan Ihnatowicz, tak jednak zręcznie — po kupiecku — potrafił policzyć głosy obecnych, że uchwalono utworzenie samodzielnego funduszu emerytalnego dla członków krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców. Nieby w tem nie było zdrożnego — utrzymywał dalej p. Wicherek — gdyby p. Ihnatowicz wybierając się do Krakowa po owe złote runo reprezentujące 40.000 złr., był w „Rodzinie” złożył godność prezesa oddziału lwowskiego i mandat członka rady nadzorczej. Nie uczyniwszy tego, powinien był przynajmniej uspokoić wydział lwowski i wydział centralny, co do swego postępowania. Widocznie jakieś fatum towarzyszyło jego krokom, a w konsekwencji walne zgromadzenie „Rodziny” lwowskiej nie zgodziło się na umiarkowany wniosek p. Wicherka, aby p. Ihnatowiczowi odebrać jedynie mandaty wzmiankowane, lecz przyjęło wniosek p. Jana Lisowskiego i wykluczył p. Jana Ihnatowicza z grona członków „Rodziny” jako takiego, który swymi czynami spowodował szkody dla Towarzystwa. Uchwała ta potrzebuje jednak zatwierdzenia ze strony wydziału centralnego. Prawdopodobnie p. Ihnatowicz odwoła się do walnego zgromadzenia.

W sprawie zdrowia. Ponieważ wiele chorób zaraźliwych rozszerza się przy sprzedaży odzieży, a szczególnie pościeli, pozostałych po zmarłych, przeto należałoby na to zwrócić uwagę i nakazać obowiązkowo, aby wszelkie przedmioty, znajdujące się w bezpośredniej styczności z chorymi, ulegały dokładnej desynfekcji, lub były palone. Widzieliśmy np. skład taki pościeli w domu pod l. 19, przy ulicy Smoczej, gdzie izba cała zawalona jest stosami starej pościeli, od lat wielu nagromadzonej, u dołu gnijącej niemal, która z pewnością nigdy nawet przewietrzaniu nie ulega. Że taka pościel użyta bezwarunkowo szkodliwą być musi, nikt chyba nie zaprzeczy. — Obowiązek czuwania nad wykonywaniem polecenia, jak również rozciągania kontroli nad handlarzami tandetą, powinien być włożony na organa policyjne, jak i komisję sanitarną.

Z handlu. Jeden z naszych fabrykantów wyrobów koszykarskich, otrzymał znaczne zamówienia do Rumunji. Wyjeżdża on tamże, celem zapoznania się z tamtejszymi stosunkami na miejscu, oraz prowadzenia w Rumunji interesu komisowo-agenturowego wyłącznie wyrobami naszego kraju. Pośrednictwo to przynieść może istotnie korzyść naszym nielicznym a szukającym zbytu swych wyrobów przemysłowcom.

Zarejestrowane zostało do księgi firm zarobkowych i gospodarczych „Towarzystwo handlu skór i wyrobów obuwia w Dobrejczach” z ograniczoną poręką. Stowarzyszenie trudnić się będzie zakupem skór, dostarczaniem takowych członkom stowarzyszonym do wyrobu obuwia i rozsprzedażą tegoż. Dyrektorem został wybrany Stanisław Walas młodszy, buchalterem Stanisław Dominik, magazynierem Antoni Bednarski, kasjerem Kasper Orzechowski, zastępcami zaś Wojciech Bednarski i Piotr Nowakowski.

— No, to daję ci słowo, że to mimowolnie! — odparł wesoło de Malverne. — Nie masz się tego dąsać o przypuszczenie, które ja sam za niedorzeczne uważam. Przypnąję jednak, że nie jestem wcale w normalnym stanie. Wymówki jakkolwiek delikatne, jakie mi robił pierwszy prezes, rzygowały mnie, gdyż nie jestem do tego przyzwyczajony. Nie mogą mi one wyjść z głowy, choć chciałbym bardzo przestać o tem myśleć... — Chodźmy na chwilę do klubu, dobrze?... — ciągnął dalej pan de Malverne. — To mnie zerwie może, jak zobaczę grających w karty, a jeśli widok ten nie wystarczy do rozprószenia moich czarnych myśli, czuję się w usposobieniu siać sam do gry!... — Dopiero dziesiąta... partja przed chwilą równo się rozpoczęła, a może nawet jeszcze nie!... oto najlepszy dowód... — Jaki dowód?... Dlaczego przystanął i co wpatrujesz z taką uwagą?... — Saint-Briac pozwolił przyjacielowi czekać na odpowiedź dosyć długo, przypatrując się jakimś anu, który wysiadł właśnie z eleganckiego własnego powozu i począł rozmawiać z widocznie czekującym na niego w alei człowiekiem, bardzo ładnie ubranym.

— No... mówże!... — wołał pan de Malverne, wstrząsając za rękę Jakuba.

— Przyglądam się osobie, o której bardzo niedawno temu rozmawialiśmy... Patrz oto, to jest właśnie król zielonego stolika!... to jest margrabia de Pancorbo!... O wilku mowa, a wilk tuż... — W istocie, zdaje mi się, że go poznaje, — złachetny margrabia rozmawia z jakimś obdartusem, który mi coś bardzo podejrzanie wygląda.

— Nie dziwię się teraz, że ty nie świetną masz o nim opinię. Co taki pan może mieć do gadania z jakimś wcale nieciekawym facetem... A!... konferencja już się skończyła... pan margrabia wsiada do powozu.

— Możesz być pewny, że jedzie do klubu, będzie tam prędzej niż my... — Pospieszajmy za nim, intryguje mnie ta osobistość, i coś mnie korci, żeby się o nim czegoś bliżej od policji dowiedzieć... Nie jest się sędzią śledczym bezkarnie.

— Nie powiem ci, że bym twojej ciekawości nie podzielał, zwracajmy tedy, a będziemy za chwilę na placu Zgody. Klub jest stamtąd o dwa kroki i wstąpię tam chętnie, choćby tylko dla tego, żeby się przekonać, czy tam już nie gadają o mojej głupiej awanturze.

— Skądżeby o niej już wiedzieli? Czy myślisz, że kto jest sędzią, lub prokuratorem, ten już sekretu dochować nie umie? — Nie, ale sędzia czy prokurator, jest zawsze człowiekiem, a że pewno każdy z nich jest żonaty... Ciebie też przecie język tak świerzbiał, żeś musiał moją przygodę pani de Malverne opowiedzieć.

— Ja! to wcale co innego. Ja jestem w wyjątkowych warunkach. Żyjesz z nami bliżej, a dyskrekcja mojej żony wątpliwości nie podlega. Ale możesz być pewny, że w klubie nic o tem nikt nie wie.

— Jeśli nie wiedzą nic więcej, to wiedzą przecież to, że tobie powierzona jest sprawa zbrodni na Notre-Dame. Czytałem już twoje nazwisko wydrukowane w jednym z dzienników.

— Bądź spokojny, gdyby komu przyszła o-

Rzadkość botaniczna. Dyrektor obserwatorium ogrodu botanicznego w Warszawie, pan A. Fiszer von Waldheim, zawiadamia w *Warszawskim Dnielniku*, że ścięta została w tem mieście, koło rogatki belwederkiej na prawo, niezmierna rzadkość botaniczna, a mianowicie topola włoska, czyli piramidalna, wydająca nasienie. Spostrzeżenie co do rodzaju tego drzewa, spotykanego póspolicie jako dwupłciowego, zwykle tylko płci męskiej, uczyniono w maju roku bieżącego i widziano je okryte mnóstwem kwiatów, a następnie zawiązków nasiennych. Odszukanie żeńskiej topoli w naszym kraju, autor wzmianki o niej poczytywał za tak wyjątkowe, rzadkie i godne uwagi miłośników przyrody, że wiadomość o odkryciu tem przesłał zaraz do *Botanische Zeitung*, jako organu najszerzej poczytnego w sferach przyrodników całego świata, nie przewidując widocznie losu, jaki osobliwość tę wkrótce potem miał spotkać. Prawdziwy biały ten kruk botaniczny, wraz z pięcioma ściętymi także i innymi pozostałymi towarzyszymi, zasadzony był w roku 1827 czy następnym z polecenia wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza, przy uporządkowaniu drogi od Belwederu. Ścięcie spowodowała regulacja placu po za „Bagatelą”, przedsięwzięta przez zarząd pałaców cesarskich, przy której w alei od rogatki Mokotowskiej padły także trzy lipy stuletnie przeszło.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godziny 2. z południa, jakiś mężczyzna w średnim wieku, przyzwoicie ubrany, za cytadela wskoczył do stawu Pełczyńskiego. Widział to robotnik z cegielni, Maciej Sadowski, który od godziny śledził nieznanego, zdradzającego ruchami i postępowaniem anormalny stan umysłu, i przybrawszy do pomocy Jana Ignaczuka, szedł za nim zdaleka krok w krok, i wskoczył też na ratunek do wody. Tonącego uratowano. Okazało się, iż jest to Franciszek Kinc, dzierżawca folwarku z okolic Lwowa. Kinc od pewnego czasu zdradzał anormalny stan umysłu, z powodu znacznych strat materialnych.

Zaginiony. Na cmentarzu stryjskim, w natłoku ludzi, zgubił się onegdaj od rodziców ośmioletni chłopiec, Antoni Arendt i mimo poszukiwań w ciągu dwóch dni do domu nie wrócił. Ktoby wiedział o pobycie chłopca, zechce odprowadzić go do rodziców na ulicę Stawową, nr. 3.

Z Towarzystwa młodzieży handlowej. Pożyteczną podobno inowację wprowadza u siebie tutejsze Towarzystwo subjektów handlowych. Urządza ono mianowicie w lokalu swoim lekcje buchalterji i rachunkowości kupieckiej, a nadto ma zamiar wprowadzić u siebie gimnastykę, która, dla braku odpowiedniego lokalu, odbywać by się mogła w zakładzie gimnastycznym.

Z ulicy. W dniu wczorajszym na rogu ul. Krakowskiej a Kamińskiego znaleziono w stanie bezprzytomnym jakiegoś mężczyznę w przyzwoitem ubraniu. Ponieważ przy nieznanym nie było żadnej legitymacji ani też biletu z adresem, został więc odwieziony do szpitala.

Zajście. Nocy dzisiejszej ul. Lwia była widownią

choć zatrącić tylko o to, dam mu taką odprawę, że mu ciekawość odejdzie. Pójdźmy prędzej na godzinkę do sali gry, bo nie mogę wrócić do domu zbyt późno. Odetta jest słaba i zanim pójdę spać, muszę się dowiedzieć, jak się miewa.

Tak rozmawiając szli jednak prędko i niezadługo też znaleźli się u drzwi klubu, mieszczącego się w jednym z pięknych domów na rogu placu Zgody. Obdarł się, którego zauważyli na polach Elizejskich zniknął w cieniach klombów, i nie przyszło im nawet na myśl śledzić go, chociaż dziwnym im się wydał stosunek jego z hiszpańskim margrabią.

W przedpokojku w kontramarkarni zostawili paltoty, weszli na górę i pierwszą osobą, jaką spotkali w wielkim salonie był pan de Pancorbo.

Otaczało go już mnóstwo osób i w obec licznych bardzo i chętnego audytorjum, on głośno mówił.

Byli tam sami tylko gracze, a gracze są zawsze pełni szacunku dla pierwszego lepszego pana, który grube im banki zakłada, i który pieniądze ich wygrywa.

Pan de Malverne i przyjaciel jego nie wnieśli się do towarzystwa, lecz nie oddalili się, i stojąc opodal mogli bardzo swobodnie przyjrzeć się kastylijskiemu arystokracie.

Był to przystojny mężczyzna, wysoki, brunet, silny, prawie w tym samym wieku, co Saint-Briac, którego cokolwiek postawą przypominał.

Mówił po francusku czysto, bez żadnego akcentu cudzoziemskiego.

F. de Boisgobey.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zaciętej bójki. Przechodzący w stanie pijanym Wawrzyniec Kuczyński popchnął jakiegoś przechodnia, który znalazł obrońców. Kuczyński został przez nich mocno pobity i poraniony. Sprawców pobicia: Szymona Perca, Karola Dulębę i Jana Siedleckiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wypadek. W dniu wczorajszym na ul. Podwale spadł z wozu piwowarskiego przez własną nieostrożność robotnik Matliński. Podniesiono go z ciężką raną na głowie.

Wywóz za granicę. W jednym z tutejszych magazynów starożytności zakupili wczoraj agenci niemieccy 4 brązowe posązki z r. 1580, parę serwisów starej porcelany, urny alabastrowe i parę ksiąg oprawnych w jaszczur. Przedmioty nie miały u nas nabywców przez półtora roku, aczkolwiek musiały mieć wartość niemałą, skoro obcy przybyłe, bynajmniej niebędący amatorami, zapłacili za nie łącznie 300 złr.

Incognito. Dnia 22. bm. w jednym z wagonów pociągu pociągającego ku Medjolanowi, siedziała para podróżnych w eleganckim, lecz skromnym ubraniu podróżnym. Towarzysze podróży bawili się bardzo dobrze z wesołą młodą parą, a pewna właścicielka dóbr zaprosiła ich nawet oboje do siebie. Kilka stacyj przed Medjolanem wszedł konduktor do wagonu i z niskim ukłonem wręczył młodej parze telegram. Ciekawa żona na wystosowane do męża zapytanie, co też telegram zawiera, otrzymała odpowiedź w języku niemieckim „Król Humbert i królowa zapraszają nas na kilka dni do Monzy“. Jeden z podróżnych, rozumiejący po niemiecku, roześmiał się na głos i zawołał: „Tylko proszę nie renomować, bo panu nikt tego nie uwierzy!“ Młody pasażer z uśmiechem wyjął bilet wizytowy z kieszeni i z grzecznym ukłonem odpowiedział: „Przepraszam, zapomnieliśmy się zaprezentować, książę i księżna Ludwikowie bawarscy.“ Zaambarasowana właścicielka dóbr wybełkotała z trudnością: „Wobec takiej konkurencji wizyta u mnie już chyba nie będzie możliwą“. „I owszem, odparła Donna Paz, ale musi nam pani przyrzec dobrą polentę“.

(f) **Studenci wyższych klas gimnazjum IV.** (Bernardyńskiego), zamierzali w tym roku — jak zwykle — uczcić pamięć Mickiewicza stosownym obchodem. Program wieczorku, składający się z kilku punktów, zawierał także odczyt o pracach i życiu Mickiewicza, ale dyrektor owego zakładu p. Kozioł kategorycznie zabronił wygłosić jakiegokolwiek odczyt lub przemowę, choć chciano mu przedłożyć odnośny manuskrypt do oceny. Ten sam p. Kozioł nie dozwolił przed dwoma laty urządzić wieczorku Mickiewiczowskiego, a teraz zasłonił się przed możliwymi zarzutami — pismem od ck. Rady szkolnej krajowej, rzekomo polecającemu mu nie dopuścić odczytu. Nie możemy temu dać wiary, aby Rada szkolna rzeczywiście takie instrukcje wydawała swoim podwładnym. Przypominamy sobie jednak, iż przed pół rokiem w tut. ruskim gimnazjum nie mógł się odbyć wieczorek na cześć Szewczenki z analogicznych powodów. Wobec tego trudno się oprzeć bardzo smutnym rozmyśleniom na temat krzewienia umysłowego ruchu między młodzieżą, której przy innych sposobnościach zarzucamy obojętność na ideały i dążności materialistyczne, lub jeszcze gorsze. Naczelna władza edukacyjna raczej rozważył dokładnie następstwa. Niepojmujemy zresztą racji tych partykularnych zakazów, skoro w innych zakładach odbywają się obchody bez przeszkody pod racjonalnym kierownictwem nauczycieli i dyrektorów, jak tego wymaga pedagogia. Czyż młodzież gimnazjum IV. nie będzie się czuć upośledzoną?

Walne zebranie towarzyszy korporacji szewców lwowskich celem ukonstytuowania i w myśl §. 120 ust. przem. z d. 15. marca 1883 nr. 39 dz. ust. p. odbędzie się w niedzielę 6. bm. w sali ratuszowej o 3. popołudniu.

W czytelnicy dla kobiet odbędzie się d. 4. listopada odczyt p. Wiktorji Niedziałkowskiej.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Tadeusza Dunikowskiego zarządcą więzień sądu obwodowego w Nowym Sączu. Rada kraj. zamianowała Aleksandra Szeparowicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wiszence wielkiej, i Antoniego Bazylewicza w Jaktorowie, rzeczywistym nauczycielem.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Mieczysława Tabeau, ze Lwowa do Tarnowa, przydzielając go do służby przy tamtejszym starostwie.

Podejrzana własność. Zakwestjonowano tu wczoraj u Łukasza Górala, parobka z Grzybowic, nowy srebrny zegarek remontoir, półkryty, z krótkim łańcuszkiem ze złota talmi. Przytrzymany utrzymuje, że znalazł go wczoraj w południe na gościńcu koło Zboisk.

Futro męskie, podszyte białym barankiem, o czarnym barankowym kołnierzu i takichże manszetach, pokryte ciemno-niebieskim sukmem, na pętlę do zapinania, znaleziono ukryte na górze Janowskiej.

Na sprzedaż licytacyjną wystawiony został majątek Czarna w pow. pilzneńskim. Termin 29. listopada.

Towarzystwo św. Józefa z Arymatei istniejące we Lwowie od przeszło 27 lat, pogrzebało w roku ubiegłym 663 ubogich.

„Mors et vita“ powtórzona zostanie w Narodnym Domu w poniedziałek.

Na rzecz Banku ziemskiego w Poznaniu postanowiło obywatelstwo w Sanockiem na zjeździe d. 28. bm., subskrybować 10 proc. opłacanych przez siebie podatków bezpośrednich.

W Ostrowie we wrześniu r. z. aresztowano na dworcu pewnego mężczyznę, podającego się za Abrahama Waharamy z Tulszy, w Rumunji. Aresztowany miał przy sobie paszport tureckiego konsula z Antwerpii, 200 ft. szt. i 2,035 rs. Żandarm ujął go w chwili, gdy kupował bilety dla czterech młodych dziewczyn na przejazd do Poznania. Jak się okazało, dziewczyny pochodzą z Kalisza, gdzie je „kupił“ ów mniemany Wakar, namówiwszy, aby z nim wyjechały do Berlina lub „jeszcze dalej“. Wakar skazany został przez sąd w Ostrowie na karę więzienia. Nie ma wątpliwości, iż należy on do tych agentów, którzy, opatrzeni w fałszywe legitymacje i rozporządzający znacznymi funduszami, wywożą młode dziewczyny z Europy, zwłaszcza z Niemiec, do Buenos Ayres i Montevideo. Osobistość „pośrednika“ nie została dotychczas sprawdzoną. Fotografia jego wystawiona jest w Berlinie, w policji kryminalnej.

Walne zgromadzenie członków tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę 6. listopada b. r. o godz. 2. popołudniu w sali klasy VIII. gimnazjum w Tarnowie.

W Tarnopolu odbędzie się w sobotę 5. listopada o godz. 7. wieczorem uroczyste otwarcie kasyna mieszczkańskiego. Wydział tego nowo powstającego Towarzystwa, poczyniwszy wszelkie przygotowania do jak najsoleńniejszego otwarcia i zainaugurowania życia prawdziwie towarzyskiego w nowym tem ognisku, zaprasza wszystkich swoich członków do jak najliczniejszego zebrańia się.

† **Misjonarz Batowski,** bibliotekarz i kustosz zbiorów ornitologicznych w Coimbrze, zmarł na Maderze. Pochodził on z Poznańskiego i pozostawił kilka specjalnych rozpraw w języku portugalskim.

Rada m. Lwowa. Prezydent Mochnacki kilku słowami wspomniawszy o zasługach zmarłego wiceprezydenta magistratu Juliana Krechowickiego, zaprosił radnych na pogrzeb, który się odbędzie dziś o godzinie 3. po południu.

Na prośbę ks. Mazuraka przyrzekł prezydent polecić usunięcie nieczystości koło św. Anny. Z porządku dziennego uchwalamo nowe paralelki w szkołach św. Magdaleny, Piramowicza, Konarskiego, Czackiego i Antoniego z powodu ogromnego przepelnienia klas. W szkole Czackiego (żeńskie) jest już obecnie 17 klas.

Dostawę płyt chodnikowych postanowiono przedłużyć na lat 3 Mieczysławowi Tapkowskiemu z opustem 120 złr. od ceny dotychczasowej. — Bernardowi Rapowi pozwolono otworzyć nową ulicę na gruncie nr. 606^{2/4}. — Nazwa ulicy „na Błonie“, projektowana na „Kolejową“, pozostanie ta sama. — W ul. Słórskiej będzie położony chodnik. — Grinom Winniki i Podbereże, żądającym pewnego wynagrodzenia za tymczasowe pomieszczenie czwartego szwadronu jazdy, odmówiono na razie, aż fundusz krajowy poczucie się do obowiązku częściowego ponoszenia kosztów kwaterunku. Prof. Zbrożkowi wyasygnowano zaliczkę na wykończenie sieci niwelacyjnej.

Niejaka różnica zdań i rozprawa powstała przy kwestji budowy nowego kanału betonowego w ul. Majerowskiej. Sekcja III. wnosila budować go kosztem miasta, sekcja II. chciała do połowy kosztów pociągnąć właścicieli domów tej ulicy, którzy już raz zapłacili wpustowe do kanału. Nagle prawie wszyscy członkowie sekcji III. głosowali przeciwko własnemu wnioskowi, który też różnicą jednego głosu upadł.

Odrzucono jednak następnie i wniosek II. sekcji. Nie wiadomo tedy, jakim kosztem budowa ta ma być uskutecznioną.

Przy załatwianiu rekursów budowniczych nie stało kompletu.

Magistrowie farmacji. Pp. Zygmunt Łapiński rodem z Wieliczki i Gustaw Schoenowitz, rodem z Jawostopień magistrów farmacji.

Teatr, literatura i sztuka

(cz) **Opera.** Sezon operowy rozpoczął się starym, a nieśmiertelnym „Trubadurem“ w skończeniu sezonu ubiegłego, że należałoby repertuar, rad naszych jednak nie uwzględniając się dowiadujemy, dyrekcja darzyć nas będzie sezon „Trubadurem“, „Żydówką“, „Hugobem“ tym podobnymi znakomitemi — starzyznami. Czyżby? Trzeba się pogodzić z losem. Taniem było wczoraj „Trubadura“, w którym nowo przyjeźdzący śpiewacy mieli sposobność zaprezentować się zebranej publiczności. A zaprezentowali się bardzo. Dotychczas mieliśmy we Lwowie „Hugobem“ i „Żydówką“ — obecni „Trubadur“ i „Żydówka“ — możemy pogratulować terażniejszej dyrekcji sopranistka (Leonora) ma głos czysty, dość nie porywający. Jest to śpiewaczka, której epitet „użyteczna“, zaśpiewa wszystko, a nazywają „correct“, ale głębszego efektu nie pogłaska po sercu, nie przejmie grozą. Akcja jej przyzwoita, ale szablonowa. Młoda ale dłażcego Manriko tak się do niej zapo- pojać trudno.

Daleko lepiej przedstawiła się p. Holm (Leonora). Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran. Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran. Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran. Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran. Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran.

Manrykiem był p. Schlafenberg (Majera). Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran. Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran. Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran. Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran. Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran.

Słabą stroną przedstawienia był p. Schlafenberg (Majera). Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran. Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran. Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran. Jest to piękny, ciepły, równy mezzosopran.

Na zaszczytną wzmiankę zasługuje scena p. Koncewicz (Fernando) tudzież baadzo dobrze się trzymały.

Dla p. Jareckiego, jako kapelmistrza nie, należałoby jednak w „allegrach“ przystąpić do wyjątkiem p. Schlafenberga i s. inni śpiewali po włosku. P. Schlafenberga polsku i deklamował bardzo poprawnie.

Z izby sądowej

Lwów 3. listopada. (Nadzwyczajny)

(Dziewiąty dzień rozpraw)

Drugim świadkiem jest furman Tabeau, który przyznał, że przyjechał do Lwowa z Rap. Świadek ten twierdzi, że przyjechał do Lwowa z Rap. Świadek ten twierdzi, że przyjechał do Lwowa z Rap. Świadek ten twierdzi, że przyjechał do Lwowa z Rap.

Drugi furman, Sławkowski, przyznał, że przyjechał do Lwowa z Rap. Świadek ten twierdzi, że przyjechał do Lwowa z Rap. Świadek ten twierdzi, że przyjechał do Lwowa z Rap.

Świadek Adam Demian, trzeci świadek, przyznał, że przyjechał do Lwowa z Rap. Świadek ten twierdzi, że przyjechał do Lwowa z Rap. Świadek ten twierdzi, że przyjechał do Lwowa z Rap.

zasi, poczem odjechali wolno, gdyż wozy były ciężkie. Rappaport szedł z dala wałami, Karp nie widział, aż po zwróceniu towarów na komo- gę. Świadek opowiada, że do Mojżesza Rappaporta wozil często bale i nie uważał, aby obrycze z nich były zdejmowane. Towary te odwoził do klepu na ul. Kaźmierzowskiej pod l. 15. Był to klep Koppla.

Majer zaprzecza temu.

Radca Majewski przestrzega syna osk. Koppla, Ra Rappaporta, adwokata z Wiednia, który się- zając pod ścianą, daje gestami ojcu rozmaite sy- naly.

Świadek Wiszniewski w lecie jest murarzem, w zimie zaś drażkarzem. Świadek ten był róż- nie przy ładowaniu towarów i potwierdza, że Karp naglił ich do pospiechu słowami: „raz, dwa!” Poznaje Karpa i Majera, jako tych, którzy byli przy ładowaniu towarów. Karp odprowadził wo- zy jeszcze kawalek za bramę.

Przewodniczący konfrontuje świadka z Maje- em, który majestatycznie podnosi się z krzesła. Wiszniewski wpatruje się w niego z uwagą i wo- a z niezmierną uciechą: „Tażeś pan tam był!”

Świadek jest ogromnie śmieszną figurą, mały, w flanelowym ubraniu w kratki, mówi pospiesznie z zdziwieniem, fizjognomję ma bardzo ucieśną z siebie zadowoloną. Zeznania swoje to po- wierdza, to cofa. Uwolniony wreszcie z roli wiadka idzie ku drzwiom, mówiąc na głos do siebie: „abo ja mogę wiedzieć?”

Świadek Chiger, zegarmistrz, znał Karpa i Kwaśniewskiego z komory. Karp prosił go, aby użył swojego wpływu na Kwaśniewskiego, żeby od oskarżenia odstąpił. Świadek prosił o to isto- nie Kwaśniewskiego, ten mu jednak odmówił. Co do owej wódki, na którą się powoływał Karp, świadek istotnie był raz z Karpem i Kwaśniew- skim w przyległym handlu. Kto pierwszy, a kto drugi tam przyszedł nie pamięta. Wypili po dwa kieliszki wódki, lecz o Karpie mowy wtedy nie było.

Karp zaprzecza zeznaniom świadka i twierdzi, że on z Kwaśniewskim poszli na wódkę naprze- ciw, a Chiger nadszedł później.

Świadek Pinkas Kalisch, pytany o zawód powiada, że jest „Geschäftsmanem”. Był karany za lichwę grzywną 30 zlr. Świadek ten w śledz- twie słuchanym nie był.

Stojąc koło komory widział idących Kwaśniew- skiego z Karpem do sklepu Majera na wódkę, poczem nadszedł Chiger i pytał go czy nie wi- dział Karpa.

Świadek Chiger przypuszcza, że to było in- nym razem, Karp zaś twierdzi, że tylko raz był z Kwaśniewskim na wódkę. O zeznaniach Chigera twierdzi, że są nieprawdziwe, a to z powodu, że jest zły na szwagra jego zegarmistrza, który mu robi konkurencję.

Kwaśniewski zaprzecza zeznaniom Kalischa, potwierdza zaś świadectwo Chigera.

Świadek Walenty Remian, stróż urzędu cło- wego od lat 17, zostaje zaprzyszczony mimo prze- ciwnego wniosku dra Dulęby.

Świadek zeznaje, że był obecny przy ładowa- niu towaru na fury, a nawet sam pomagał, bo chciał zarobić kilka centów. W magazynie był Pańków, świadek i Karp, a później przyszedł i Koppel R., który widział jak oni ładowali towary.

Czy Majer R. był, świadek nie pamięta. Czy kto przynaglał do pospiechu, świadek nie zauwa- żył. Po skończeniu ładowania fury wyjechał z ur-zędu celnego, a przed nimi szedł Karp. On też kazał towary wieść na Ruską ulicę. Towary z magazynu wydawał Karp. Gdy Kwaśniewski za- wrócił fury, świadek już potem nie więcej nie słyszał. Przy ładowaniu żadnego urzędnika nie było. Świadek stwierdza ponownie, że Koppel R. był przy ładowaniu swoich towarów i wie- dział, że to są jego towary; jeśli utrzymuje prze- ciwnie, to kłamie.

Po godzinie 1. odroczone rozprawę do godz. 1. popołudniu. Nastąpi dalsze przesłuchanie świad- ka Remiana.

(Posiedzenie popołudniowe.)

Dr. Max prosi o skonstatowanie z protokołu śledczego, że zeznania Remiana z obecnymi nieco się różnią, mianowicie twierdził dawniej, że Kar- pa przy ładowaniu towarów nie widział.

Przewodniczący konstatuje to i zapytuje Re- miana co jest prawdą, czy dawniejsze czy obe- cne zeznania.

Świadek odpowiada, że dawniej musiał się pomylić. Na pytanie przewodniczącego kto zwykle ekspedjował towary Rappaporta, odpowiada Re- mian, że Karp.

Kopplowi rozplątuję się nagle język polski i wcale zrozumiałą polszczyzną interpeluje Remia- na w tej kwestji twierdząc, że zawsze sam sobie towary ekspedjował.

Na zapytanie dra Dulęby odpowiada świadek, że nigdy nie wydawał towarów z magazynu sam.

Koppel przyznaje, że był w magazynie chwile, nie wiedział jednak, że to jego towary ładują i pyta się Remiana, czy może sumiennie poświad- czyć, że rzecz się tak nie miała. Remian zwróco- ny do Koppla kiwa siwą głową i poważnie mó- wi: „Breszesz pan, breszesz!” (Wesołość).

Potrzeba przypomnieć, że Koppel dotychczas się nie przyznawał, jakoby w magazynie był w fatalnej chwili ładowania swoich towarów.

Świadek Jan Litwin, woźny w urzędzie cło- wym, zeznaje, że Petry przyszedł do biura po 10 godzinie rano; świadek zawsze musiał czekać na naczelnika w celu doręczenia mu poczty. Klucz od magazynu widywał świadek u naczelnika przed i po jego urlopie. Wychodząc z urzędu przed g. 12 w południe widział Koppla siedzącego na wa- łach pod topolą, wracając zaś po chwili napo- wrót do biura spotkał się z Majerem w kurytar- zu. Świadek potwierdza, że klucz od magazynu w celu wydania towarów brał Karp, który za- zwyczaj je wydawał. Zdaniem świadka Karp był najważniejszą figurą tak w sali rewizyjnej, jak i w magazynie. Petry gniewał się, jak świadkowi się wydaje, przyszedłszy popołudniu do urzędu na Karpa i Puszczyńskiego, że towary Kopplowi wy- dano. Drzwi od urzędu zamknął świadek na klucz, który wziął ze sobą, utworzył je napowrót o g. 3 i zastał Kwaśniewskiego spacerującego po ku- rytarzu, zaprosił go do środka, ponieważ było zim- no. Wobec tego, że klucz od biura miał Lit- win, a Kwaśniewski spacerował po kurytarzu, wydaje się pp. obrońcom niemożliwym, aby de- klaracja nowa mogła być podsunięta. Czy Kwa- śniewski pytał się w południe wyraźnie Puszczyń- skiego o deklarację, czy też o pokrycie, którego wyrazu użył, nie przypomina sobie dokładnie na każdy sposób jednego lub drugiego słowa użył.

Świadek Stefan Pańków, na wniosek mimo sprzeciwienia się dra Dulęby, zostaje zaprzyszcz- ony. Przed powzięciem uchwały co do zaprzy- szczenia świadka odczytuje przewodniczący odezwe dyr. skarbu zawierającą opis czynu.

Świadek jest pomocnikiem woźnego. Z obszer- nego zeznania tego świadka wyjmujemy kilka ważniejszych szczegółów. Świadek otworzył skrzy- nię i bale, które następnie zaszył, zamknął maga- zyna, klucz wręczył Karpowi. Po godz. 12. zawołał go Karp do magazynu. Byli tam obaj Rappapor- towie i Karp. Na wezwanie ich naładowano wozy i wyjechali. Dalsze losy ładunku są znane. Towary kazał zabierać z magazynu Karp, pospiech do którego nagłono tłumaczył sobie porą obiadową. Towary dla Rappaporta odwoził świadek i Re- mian, Karp nigdy. Świadek mówi, że w balach można było towary widzieć tylko z wierzchu, po główkach, dokładnie widzieć wszystkiego nie było można, ponieważ bal był mocno ściśnięty, tak że palca włożyć nie było można. Świadek nie wie o tem, aby towary dwa razy oglądano. Klucz od magazynu oddawał do rąk urzędnika lub Karpa.

O godzinie 7. wieczorem odroczył przewodni- czący rozprawę do dnia dzisiejszego.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

Rawa Ruska 3. listopada. Gmina Hujcze sta- wiająca opór wykonaniu ustawy drogowej, odmówiła żywności wojsku, które do niej przysłano na egzekucję. Przybyłej ze starostwa komisji, odmówili także reprezentanci gminy wszelkich wy- jaśnień. Władza postanowiła sprowadzić dodatko- wo jeszcze 50 żołnierzy piechoty i 50 kawalerji.

Wiedeń 3. listopada. *Deutsche Ztg.* donosi, że rząd francuzki uwiadomiony naprzód o druku bro- szury antyniemieckiej w Pradze, zamówił kilkaset egzemplarzy.

Przybył tu marszałek dworu księcia bułgar- skiego, p. Grenaud, w misji politycznej.

Wiedeń 4. listopada. Ponowna zwłoka w po- wrocie cara z Kopenhagi do Petersburga, nastą- piła wskutek odkrytego spisku nihilistów tamże.

Według doniesienia *Polit. Cor.* w domu apte- karza Schuppego nad kanałem Jekateryńskim, zna- leziono bomby. Spiskowców aresztowano.

Wiedeń 4. listopada. Tisza z Andrassym od- byli konferencję nad kwestjami polityki zagranicz- nej, które mają być postawione w delegacjach. Andrassy żądać będzie specjalnie wyjaśnień w sprawie bułgarskiej. Węgry będą także interpelo- wać w sprawie karabinów Manlichera i Barucha w Bośni.

Praga, 3. listopada. Czeska broszura o przy- mierzu niemiecko-austriackim została dziś skon- fiskowaną. W drukarni kutnohorskiej, gdzie ją dru- kowano, odbyła się rewizja domowa, tudzież u tu- tejszego nakładcy. Manuskryptu nie znaleziono.

Budapeszt 3. listopada. Dziś zrana odbył się nieszkodliwy pojedynek pomiędzy powiernikiem księcia Koburskiego, Laabą a inżynierem Wald- apflem. Ten ostatni ogłasza w *Lloydzie* deklarację, iż nieporozumienie między nimi zostało wywołane przez bułgarskiego ministra Naczewicza, i dlatego ukarże go nalezyć, skoro Naczewicz pojawi się na terytorjum austriackim.

Berlin, 3. listopada. Z powodu słabości cesa- rza wątpią tu w przyjazd cara.

Berlin 4. listopada. *Vossische Ztg.* pisze, że po za zamierzonym przedłużeniem traktatu handlo- wego na rok, kryje się walka cłowa, ponieważ Niemcy chcą podwyższyć cło od zboża.

Stan cesarza nie zmieniony.

Paryz 3. listopada. Agent Buy zastrzelił się z powodu zawikłania w sprawę Caffarela. Wiele dzienników nawet monarchicznych ostrzegają przed przesileniem ministerjalnem.

Według *Debatów* złoży Bismarck w parla- mencie pokojową deklarację o stosunkach Niemiec z Rosją.

Według *Gaulois*, car zachorował w Kopen- hadze.

Paryz 3. listopada. Meissonier, dotknięty pa- ralizem w wielki palec, przestanie malować.

Paryz 4. listopada. Przesilenie rządowe za- ostrza się. Wczoraj odbyła posiedzenie komisja ankietowa, na której zjawili się ministrowie Rou- vier i Ferron. Komisja jednogłośnie uchwaliła nie zajmować się Wilsonem, a dalej 10 głosami prze- ciw 1 zbadać sprawę orderową. Uchwały te wy- wołały wrazenie.

W parlamencie debatowano znowu nad sprą- wą konwersji (4 i pół procentowa renta na 3 procentową). Rząd postawił kwestję gabinetową i konwersję uchwalono 276 głosami przeciw 161.

Belgrad 3. listopada. Kilkunastu serbskich oficerów wysyłają na naukę do Rosji.

Nominacje królewskie czynią Risticza zależnym od koalicji i od pośrednictwa króla.

Sofja 4. listopada. Minister wojny Mutkurow podał się do dymisji.

Londyn 3. listopada. Krupp ofiarował wynalazcy „silotworu” (nowego jakiegoś preparatu wy- buchowego) w Petersburgu wielką sumę za wy- nalazek, co jednak odrzucono, bo Rosja zakupiła już ten wynalazek.

Wiadomości polityczne.

Lwów 3. listopada. Poseł ruski ks. Ozarkie- wicz wydał w Stanisławowie osobną broszurę, która mieści jego sprawozdanie poselskie z dzia- łalności w radzie państwa. Przedstawia w niem swą działalność w komisjach i podkomitetach i broni się przeciw zarzutom, jakoby postowie ru- sey w radzie państwa nie nie robili i interesów narodu ruskiego nie bronili.

Wiedeń 3. listopada. *Neue fr. Presse* potwier- dza, że kilku obywateli ziemskich z ks. Adamem Sapiehą na czele, stara się o pozwolenie do przedsięwzięcia technicznych prac przygotowa- wanych celem budowy nowej kolei, któraby połą- czyła galicyjską kolej transwersalną z doliną Sa- nu *via* Krasieczyn-Olszany.

Wiedeń 3. listopada. Sejm galicyjski ma zo- stać zwołany na 3 grudnia.

Obecnie toczy się żywa wymiana zdań mię- dzy rządem austriackim, a niemieckim, względem przedłużenia traktatu handlowego; nie ulega wą- pliwości, że traktat zostanie przedłużony na jeden rok, stosownie do wniosku Niemiec.

Berlin 3. listopada. *Kreuzzeitung* utrzymuje, że armja francuska jest kompletnie zdezorganizo- na; niektóre pułki liczą na papierze 3000 żołnie- rzy a składają się faktycznie tylko z 450.

Belgrad 2. listopada. Na wczorajszej radzie

C. k. uprz. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 27964V/1877.

Sprzedaz materialow.

Za ofertami jest do nabycia:

- 12.000 cetnarów metrycznych zużytych szyn żelaznych
- 400 cetnarów metrycznych zużytych szyn stalowych
- 623 cetnarów metrycznych starego żalaziwa i stali (z tego 2.400 w Rumunji)
- 163 cetnarów metrycznych rozmaitych metali (z tego 74-9 cetnarów w Rumunji).

Oferty należyce ostępowane, opieczetowane i zaopatrzone napisem: „Oferta na kupno zużytych materialow“ należy wnieść najpóźniej do 16go listopada r. b. godziny 11tej przed południem dla szlaków austriackich u zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethstrasse 9.) zaś dla rumuńskich u komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Glorie i 7) a równocześnie uścić przy kasie jednego z wyżej wymienionych miejsc, wadium w wysokości 5% kwoty kupnej.

Blizsze warunki sprzedazy i licytacyjne, jak również szczegolowe wykazy wystawionych na sprzedaz materialow, mogą być przejrzane w zarządach materialow w Wiedniu, Lwowie, Bukareszcie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego przeslane na wskazane miejsce.

Wiedeń w listopadzie 1887.

Rada zawiadowcza.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

5% *Listy hipoteczne*

jako też

5% *Premiowane Listy hipoteczne*

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z d. 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, popularnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucyje i wadja są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwzględnie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Handel sukna i towarów wełnianych

modnych — pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek licza 33.

rok założenia 1841.

poleca **Sukna liberyjne** czysto wełniane metr od 2 zlr. zaczawszy w wielkiej szerokości.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.

Jana Balko od roku 1840 we Lwowie istniejący przy ul. Karola Ludwika 7. Z szacunkiem *Julja Balko Mussil.* 104

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktyński 1. 2. 1292

Wode kolońska, perfumerje i środki toaletowe wyrobu własnego sprzedaje po cenach znizonych. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. A. Mussil, Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 7. I. piątro. 105

Pracownia sukien damskich Henryki Matkowskiej pod L. 11 przy ulicy Akademickiej przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie krawieczyny damskiej wchodzącej po cenach bardzo umiarkowanych. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jak najrychlej. Kurs nauki kroju franeuskiego 12 zł. 150

Masło doskonałe kuchenne po 4 zlr. 50 ct. i deserowe niesolone po 5 zlr. w paczkach 5-kilowych z opakowaniem i franco rozsyła Zarząd dóbr Nowosiolo pod Strylcem. 1317

Kasy ogniowate z amerykańskimi zamkami sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika 1. 29. 142

Mieszkania i sklepy

Klacz gniada 15 1/2 miary ze stadni Radywieckiej od Elbedaki-Delaville 12 lat, dobry wierzchowiec, dla stadni cenna, do nabycia. Blizsza wiadomosc u portiera, komenda generalna. 163

2, 5, 8, pokoi z balkonem 1. piętro, ulica Kraszewskiego 1. 23. 1289

Lektorka w trzech językach poszukuje zatrudnienia. Zgłoszenia pod adresem: „Lektorka“ Administracja Administracja Kurjera. 172

Pokoj frontowy, Teatyńska 11. 91

Expedytor pocztowy i telegrafista kaucjonowany, poszukuje umieszczenia. Adres: „Expedytor“ poste rest: Lwów dworzec. 174

Dwa pokoje, przedpokój i kuchnia do najęcia ulica Kościuszki 1. 7. 140

Skład mebli przy ulicy Teatralnej 1. 7. naprzeciw Katedry sprzedaje lub wypożycza rozmaite meble po najniższych cenach. Kiezales. 169

Ulica Zimorowicza 5. I. pięć. Eleganckie 4 pokoje, przedpokój, balkon. II. piętro, 4 pokoje, pokoi kawalerski. 137

Tylko krótki czas zupełna wysprzedaż rozmaitych mebli przy ulicy Karola Ludwika 1, 13. w podwórzu. 168

4, 3, 2, pokoje z przynależnościami, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, Kazimierzowska 37. 120

Szlaban nowy z szufladą do sprzedania za 4 zlr., przez dozorcę Sykstuska 1. 32. 171

W kamienicy 1. 12. ul. Zygmuntowska do najęcia, 1. na I. piętrze: 4 pokoje, (salon z balkonem) nyz i kuchnia. 2. w parterze: 3 pokoje, nyz i kuchnia. Blizsza wiadomosc w kancelarii adwokata Dr. Bobownika, Sykstuska 16. 147

Do sprzedania realność z gruntem naprzeciw gmachu sejmowego, Majerowska 15. 159

2 pokoje frontowe, kuchnia; ulica Zimorowicza 1. 20 do wynajęcia. 154

Osoba cierpiąca, wdowa, zmuszona dla kuracji przybyć na dwa miesiące do Lwowa, poszukuje osobnego pokoju z wiktem i usługą, blisko miasta, przy rodzinie u której mogłaby znaleźć opiekę i towarzystwo. Blizszej wiadomości udzieli Administracja Kurjera Lwowskiego. 161

2 pokoje, przedpokój, kuchnia na piętrze; ul. Rejtana 1. 4. 160

2, 3 pokoje, kuchnia z przynależnościami, Zielona 43. 173

Korespondencje prywatne.

Kupię kawałek gruntu pod budowę, choćby i nie przy fronce, jednak w pobliżu namiestnictwa. Łaskawe zgłoszenia korespondentką: P. W. ulica Chodorowskiego 1. 1. z podaniem objętości i ceny. 170

Już wyszedł KALENDARZ ILUSTROWANY „Kurjera Lwowskiego“

zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji na rok 1888

jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“, jak również we wszystkich księgarniach po cenie 50 centów w. a. za egzemplarz, tuzin 4 zlr. (za przesyłkę na prowincję 10 ct. od sztuki).

Dla prenumeratorów „Ruchu“ i „Kurjera Lwowskiego“ 40 ct. z przesyłką pocztową 10 centów więcej.

Główny skład w księgarni H. Altenberga.

Do sprzedania piękny majątek w horodeńskim powiecie, zawierający 301 m. najwyborniejszego czarnoziemu i 70 morg. pięknego lasu. Czystego dochodu jest 3500 zł. Ostatnia cena 52.000 zł.; gotówki potrzeba 20000 złr. Budynki dobre. Szczegółów udzieli **A Teodorowicz** Lwów, ulica Kopernika 1. 26.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Wyszło właśnie 13 wydanie **Dr. Müllera** rad. med. najnowsze dzieło o osłabieniu, rozstrojeniu nerwów, skutkach grzechów młodości etc. **CARL KRIEKENBAUM. Braun-schweig** 987

Olejek chino-taninowy przeciw wypadaniu i na porost włosów. Flakonik 1 zł. 20 ct. Nabyć można w sklepach **IHNATOWICZA** we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach. 1604b

20 parcel do sprzedania przy ul. Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej. Blizsze informacje udziela właściciel Emil Bertemilian Brajer.

Antoni Schön znany jako artystyczny nauczyciel tańców i estetyki, zaprasza osoby, chcące się w krótkim czasie dobrze nauczyć i elegancko wykonywać tańce do zapisu przy ulicy Wałowej 1. 20.

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

Największa w kraju CZYTELNIJA 31.000 dzieł polskich, niemieckich, francuskich i angielskich tudzież

SKŁAD NUT na wszystkie instrumenta i do spiewu

WYPOZYCZALNIA NUT 52.000 sztuk dawniej **Karola Wilda** uzupełnione największymi nowościami połączone zostały z księgarnią przy placu Katedralnym

Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franco.

hr. Skarbc
Dziś
Wacko
Zygmunta Pr
Złoty
Stary
Fryd
Kier
Woj
Ciel
Pec
Gor
Pia
Gasi
Faj
Sob
Gos
Dob
Wid
Star
Now
Pier
Ch
Gan
ali do Lw
listopada 1887.
W. Wajdowski z
Kellermann z Kańcz
Pischinger z Wiedn
ks. Lubomirski z
Z. Zenoni z Pełes
Jędrzejowicz z
onki, J. hr. Stadni
Nowosielic, T. Kie
z Brzeżan, A. Z
B. Rozwadowski
cza, S. Henzel z
N. Kozłowski z
jazdy kolei pańs
października 18
a: — Godzina
no do Lawoczn
7 przedpoł. do
12-02 w poł. do
stryja, Ghyrowa.
wa: G. 1-15 w
ego, Stanisławowa
a, Stryja; — G. 3-
15 popołudniu ze
9-43 wieczór z
m jazdy linij galic
kolei państwowy
AWY i MUZEA.
AWA SZTUK PIĘK
powszednie 30 cen.
ARODOW. IM. OSS
lszej przed południ
ve wtorek i piątek. W
MEDUSZYCKICH pr
gi kolejowe
egaru lwowskiego.
1887.
Pociąg
pociąg
5-50 9-27
10-24 3-03
10-10 2-28
10-03 3-35
4-35
8-50
1-35
do: 10-44 4-10
6-10 10-25
6-22 10-55
6-20 11-00
11-41
8-04
tyna
tyna i
o Sta-
tanista-
naczone grubemi linia
wieczór do 5-50 rano

Dla Pań!
 Hafty francuskie, całkiem nowe wedle najmodniejszych wzorów, Koronki, oraz przybory po niskich cenach sprzedaje
wyłączny magazyn haftów
 Rynek lic. 15. I. piętro
 naprzeciw saliat ruszowej
 Roboty kanwowe poniżej cen fabrycznych.

Panom i paniom potrzebującym dyskretnalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszą tajemnicą, doświadczony od kilkunastu lat praktyki 55b

Specjalista lekarz w chorobach płciowych.
 Przyjmuje ulica Wałowa l. 11 we Lwowie i ordynuje od 9 — 12 i od 2 — 5. Na dyskrecjonalne listy pod adresem „M. Bielak Lwów, ulica Wałowa l. 11.“ odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie

ANTI-MIGRAINE
Dr Alquié
 Leczenie wszelkiego rodzaju najpocześniejszych
Boleści Głowy

Boleści głowy i migreny są nieznośną dolegliwością, tem przykrzejszą że często i przez długi czas wiaż wracają i męczą osoby im podlegające. Dr ALQUIÉ z Montpellier wynalazł nareszcie nieoceniony specyfik leczący bóleści głowy i sprawdził na tysiącach pacjentów tak we Francji jak w Algierze skuteczność tego środka, który przez wciąganie w nozdrza uśmierza w jednej chwili najpocześniejsze bóleści głowy i nerwalgie bez żadnego niebezpieczeństwa i obawy szkodliwych skutków.

Skład główny w Paryżu w aptece
 Dr PEZET et C^{ie}, 47, ul. Taitbout.

we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wewiórskiego i innych. — W Krakowie w aptek. pp. Redyka, Wiszniewskiego i Trauezyńskiego.

CZYSTO LNIANY
WYRÓB KRAJOWY
PLÓCIEN I BIELIZNY STÓŁOWEJ
SPÓŁKA

MARKA NIWIESTA JEST PROTOKOLOWANA PRZEDTO OSTRZEŻENIE
SIE PRZED JEJ NAŚLIADOWANIEM

DLA HANDLU
 TYLKO TA MARKA ZAOPATRZONE WYROBY SA PRAWOZIWIE LNIANE
SPÓŁKI KRAJOWEJ DLA HANDLU HURTOWNEGO
WE LWOWIE

KORCZYŃSKIE
wyroby tkackie
 z czysto lnianej przędzy
 zaopatrzone protokołowaną stojącą marką ochronną

jako to:

- Płótna grubsze na koszule
- kalesony i t. p.
- Płótna na prześcieradła
- Płótna cieńsze i cienkie wełniane
- koszule i t. p.
- Chustki do nosa,
- Obrusy, serwety i serwetki,
- Ręczniki i ściereczki, tudzież
- Płótna grubsze na sienniki,
- worki i t. p.

poleca po najniższych cenach
Spółka kraj. dla handlu hurtowego
 we Lwowie
Skład przy ulicy Kopernika
Cenniki i próbki
 rozsyłane są na żądanie gratis
 Pp. Kupcom odstępującej
 sowny rabat.
Odpowiednich agentów
 się dla każdej okolicy.

Towarzystwo dla muzyki instrumentalnej
HARMONIA
 poleca swą ukompletowaną i w nowe instrumenta zaopatrzoną kapelę do grania na rautach, zabawach domowych, weselach, balach i koncertach, a to we 4, 6, 12, 24 i 30 kapelistów,
 Zamówienia przyjmuje kancelarja Tow. we Lwowie przy ulicy Strzeleckiej l. 7.

Dr. Adolf Durst
 specjalista
 do chorób wewnętrznych i nerwowych.
 ordynuje codziennie w godzinach od 3—5 po połud. przy ulicy Kazimierzowskiej liczbą 31. (na rogu ulicy Brygickiej). 401

Winogrona prawdziwe ferslawskie
 w 3 i 5 klg. koszykach po najniższych cenach
 Marony tyrol. wysyła Włosko-Tyrolska Owocownia
 Fryderyka Schleicher

Dotąd nieprzewyższony.

W. Maagera
 c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony
TRAN z WĄTROBY
 przez
Wilhelma Maager z Wiednia

Przez pierwsze znakomości medyczne rozbierny i jako łatwy do strawienia, także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowemu, osłabieniom i t. d.

Fłaszka po 1 zlr. w moim składzie fabrycznym: Wien Heumarkt nr. 3. tudzież we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchji austro-węgierskiej do nabycia.

We Lwowie u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, K. Ballabana, G. Schramma kupców.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY
 począwszy od dnia 17. Listopada 1887. wydadze
 4% Asygnaty kasowe z 30-dniowym wypowiedzeniem
 5% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem
 Dyrektor

Magazyn mód i kwiatów
 pod firmą
Anna Szalkiewicza
 dawniej M. Pappius
 we Lwowie, ulica Akademicka liczbą 278
 wyszczególniony za wykwintność gustu w wykończaniu sukien i strojów damskich medalami zasłużonymi na wystawach krajowych i zagranicznych
 we Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1878
 poleca się łaskawym względem P. T. Publiczności